Nr. 19. Kraków, Poniedziałek dnia 15 Grudnia 1919 r. Rok I.

Cena egzempl. 60 halerzy.

NOWA ERA

Cena egzempl. 60 halerzy.

(Przedtem „HASŁO POLSKIE").

PISMO TYGODNIOWE, NIEZAWISŁE, POŚWIĘCONE NAJŻYWOTNIEJSZYM SPRAWOM NARODU POLSKIEGO.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:	Redaguje Komitet.	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . . K 28·—		zwyczajne za wiersz . . . . K 1·—
Kwartalnie . . . . „ 7·—		nadesłane „ „ . . . , ... „ 2.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2. Godziny redakcyjne od 11 do 1 południe.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy, orzekł na wniosek Prokuratoryi, po myśli § 493 p. k., że zamieszczony w Nr. 17 czaspopisma „Hasło Polskie" z daty Kraków, dnia 1 grudnia 1919 ustęp artykułu pod tytułem: „Najazd czarnej mafii na kupiectwo krakowskie" od słów „I gdyby nie było" do słów „biją nam brawo", zawiera w całej swej osnowie znamiona występku z § 302 k. k., zakazuje się rozszerzania tego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez Prokuraturę konfiskatę pomienionego numeru, a przytrzymane egzemplarze tego czasopisma mają być zniszczone, albowiem w ustępie tym autor usiłuje pobudzić społeczeństwo do nieprzyjaznych kroków przeciw żydom. Równocześnie poleca się Redakcyi czasopisma „Hasło Polskie", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny Senat III.

Kraków, dnia 2 grudnia 1919.

Podpis nieczytelny.

Idą czasy...

Podczas ostatnich uroczystości poznańskich, gdy goszczono i podejmowano Naczelnika Państwa, z ust tegoż padły znamienne słowa, które nie powinne bez echa przebrzmieć w całym narodzie. Wskazują one nam, na jakiej drodze szukać mamy pomyślności, szczęścia i potęgi Ojczyzny*).

Ustęp ten w mowie Naczelnika Państwa brzmi: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy. Jak przedtym był wyścig żelaza, jak przedtym był wyścig krwi; kto w tym wyścigu więcej dowodów wytrzymałości złoży, ten w najbliższych czasach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać, co zyskał, albo odrobić to, co stracił".

Ustęp ten musi znaleźć wdzięczny oddźwięk w sercach tych wszystkich, którzy szczerze Ojczyznę kochają, którzy troskliwem okiem patrzą w przyszłość.

Oto był wyścig żelaza, był wyścig krwi — nastąpić musi i nastąpi wyścig p r a c y.

Był przedtem wyścig żelaza i krwi. — Współzawodniczyły ze sobą narody i ubiegały się o to, kto z nich najwięcej broni wykuje, ubiegały się o to, kto z nich stanie się groźniejszym dla sąsiada, kto więcej trwogi i lęku wokół siebie szerzyć będzie.

I ten, kto więcej przelał krwi ludzkiej, ten większy podziw zyskiwał.

Bo siła starczyła za prawo, bo był to wyścig krwi.

I biegła tak ludzkość w tym wyścigu, nie zwracając na to uwagi, że depce się szczęście jednostek, społeczeństw, narodów.

Głucha była ludzkość na skargi pokrzywdzonych i na jęki cierpiących.

Aż wreszcie stoczyła się w morze krwi i ciężar żelaza do reszty ją wyczerpał, aż ten wyścig zawiódł ją pomiędzy gruzy i popieliska.

Ocknęły się więc narody ze strasznego szału, gdy ból straszny im przytomność wrócił — ustały w wyścigu krwi.

Cóż będzie dalej?

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy" — powiedział Naczelnik Państwa.

Ubiegać się będzie ludzkość znów, do nowych wyścigów staną narody, lecz już nie krwią będą znaczyć swe ślady, już nie zgrzytem żelaza będą przeważać, a do współzawodnictwa na polu pracy stanie świat cały! Więc w pracy ubiegać się będą narody!

Przez te nowe wyścigi daleko hen pozostawić możemy niedolę i płacz przeszłości. Ubiegać się będą narody, kto z nich więcej dokona pracy. I im kto więcej wytworzyć zdoła, tem większy podziw zyska; im kto więcej będzie się mozolił, ten świetniejszą przyszłość zdobędzie.

Lenistwo, jak dawniej tchórzostwo, będzie piętnowane i pójdzie w pogardę.

Szlachetne współzawodnictwo!

Ono zdoła zatrzeć ślady wyścigów krwi i żelaza, ono ślady gruzów i zgliszcz usunie, przepędzi straszne widmo głodu i ziemi udręczonej, narody powiedzie do ładu, pomyślności i szczęścia.

Na rycerzy pracy nadchodzi czas; im to wawrzyn zwycięstwa przypadnie.

Wszystkie stany muszą dzisiaj stanąć do pracy, opartej na sprawiedliwości, nie na wyzyskiwaniu innych — na sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Gdy nie wydołamy z resztą państw Europy — biada nam!

Nie może być u nas miejsca dla gnuśnego robotnika, ani dla paniczów się bawiących.

Narodzie polski, musisz z w y c i ę ż y ć!

H. L.

*) Podajemy naszym Czytelnikom przepiękny ten artykuł, znaczenia ogólno-narodowego, według „Kuryera Płockiego". (*Przyp. Red.*).

Najazd żydów na Polskę.

Do Warszawy przybył Meier Freinleb, przedstawiciel komitetów opieki nad żydami na Litwie i Białorusi. — Zajmuje się on reewakuowaniem żydów do Polski, skąd zostali wydaleni w pierwszym roku wojny. Liczba tych żydów z Polski i Litwy wynosić ma przeszło 200.000, a przybywają oni głównie z Wielkorosyi. Delegat zwrócił się do a m e r y k a ń s k i e g o Komitetu żydowskiego w Warszawie o pomoc i wstawiennictwo u rządu w celu przysłania tych żydów z powrotem do Polski.

Nie wiemy, co uczyni w tym wypadku rząd, lecz sądzimy, że bezwarunkowo oprze się zakusom bolszewicko-żydowskim: przysłania nam 200.000 agitatorów Trockiego. Jeśli zresztą żydzi cierpią u nas taki niedostatek, odbiera im się handel i przemysł, nie pozwala się im pracować w niedziele, obraża się ich sumienie, organizuje „pogromy", wyrzuca się ich ze szkół i wogóle wyrządza niezliczone krzywdy — to poćóż ma ta masa na te udręki tu przyjechać?

Czysty chyba interes nie pozwala na to! I rzeczywiście trudno uwierzyć i wytłumaczyć to dziwne zjawisko. Ale jest w tem niezbity dowód, że wszelkie brednie żydowskie o ucisku żydów w Polsce, protesty żydów zagranicznych, składki na ofiary „pogromów" są tylko bezczelnymi denuncyacyami, celem oczernienia młodej republiki w oczach koalicyi.

Niechby na to zwrócił uwagę p. Samuels!!...

My, a żydzi.

(Wieśniak i wąż. — Państwo w państwie. — Mrzonka asymilacyjna. — Żądanie przywilejów. — Prasa na usługach żydów. — W Polsce żydom najlepiej. — Prototyp działacza żydowskiego. — Walka „Nowej Ery" z żydostwem.)

W jednej z bajek, pomieszczonych nawet w „Wypisach polskich" dla galicyjskich szkół średnich, czytamy, że wieśniak wybrał się do lasu zimową porą po gałęzie na opał. W drodze ujrzał węża, prawie już zmarzniętego i jak powiada poeta „ulitował się nad tą mizeryą gada", zaniósł do izby, ułożył na przypiecku i póty nie spoczął, aż go przywrócił do życia. Ale niewdzięczne stworzenie, przyszedłszy do sił, zamiast być wdzięczne swemu zbawcy, wyprężyło się i chciało się na niego rzucić. To tak człeka rozgniewało, że „podążył do lasu" i zgniótł niewdzięcznika.

Mimowoli przychodzi na myśl ta bajka, gdy się zastanowimy nad wzajemnym stosunkiem, jaki się z czasem wytworzył między nami, więc ludnością stale w kraju osiadłą, a napływowym żywiołem, jakim są żydzi, przyjęci między nas z litości, gdy gdzieindziej było im niewygodnie.

Od czasu Kazimierza Wielkiego, gdy bardzo prześladowani w innych krajach, osiedlili się masowo w Polsce, cieszą się u nas pełnią praw obywatelskich, wytworzyli nawet pewien rodzaj odrębnego państwa w państwie, dając tem do poznania, że nie czują się obywatelami tej ziemi, na której osiedli i gdzie im tak dobrze, że śmiało mogą ją uważać za „ziemię obiecaną".

Żądają stale, aby respektowano ich prawa, ale nie poczuwają się bynajmniej do pełnienia obywatelskich obowiązków, znajdując stale jakiś wybieg na swe wytłumaczenie.

Takim konikiem, na którym obecnie jeżdżą chętnie, jest owa osławiona „neutralność"! Zamiast więc, aby ta przepaść, jaka istniała między nimi a nami z powodów rasowych i wyznaniowych, z czasem się wyrównała, dzięki ich zabiegom z dnia na dzień się pogłębia i

dowodzi jasno a niezbicie, że tylko mrzonką jest to, co się pisze i mówi o ich asymilacyi.

Te nieliczne wyjątki między nimi, które się uważają za Polaków i tak postępują, jak im nakazuje obywatelskie poczucie, to znikoma mniejszość, większość zaś, to nasi otwarci wrogowie, bynajmniej się z tem nie kryjący.

Dotąd wchodziła w grę różnica wyznań, obecnie przyłączyła się do niej i narodowa; odtąd z chwilą obudzenia się ruchu syonistycznego, weszła na porządek dzienny sprawa uznania „narodowości żydowskiej“ i żądania przyznania jej nie tylko praw, jakie ma ludność tubylcza, uważająca się za obywateli tego kraju, ale wprost nadających przywileje, które mogłyby jeszcze dobitniej uwydatnić ich odrębność.

Że społeczeństwo nasze liczyć się z tem nie może, to rzecz jasna. Rozumieją to i sami żydzi, ale nie ustają bynajmniej w walce o te nadzwyczajne prawa, sądząc, że znajdą poparcie zwłaszcza w prasie, tut. i zagranicznej, stojącej na ich usługi. Znając potęgę prasy, postarali się też wcześnie o jej opanowanie i zwłaszcza we Wiedniu, a częściowo i gdzieindziej udało im się to w zupełności. Usłużna prasa leje łzy nad ich straszną dolą w Polsce, ale jakoś nie doradza, aby, skoro im tu tak źle, zabrali się do Palestyny, stojącej dla nich otworem.

Ale oni sami zadają kłam swym narzekaniom i lamentom nad swą dolą, gdyż w dalszym ciągu stale ściągają pod nasz dach, czując się tu i bezpieczniejszymi i swobodniejszymi, niż gdzieindziej.

I gdyby odpowiednio do swej roli, zachowywali się tak, jak należy, gdyby nie chcieli narzucić nam swej woli i służenia sobie, my, przy naszej znanej lojalności wobec obcych, z pewnością nie odmówilibyśmy im i poparcia i uwzględnienia słusznych żądań.

Cała ich jednak taktyka dąży do tego, aby uniemożliwić zgodne współżycie z ludnością miejscową, nie mogąca się zgodzić na to, aby mniejszość narzucała jej swą wolę i spychała ją do roli swych sług i ofiary. I to do tego mniejszość usposobiona tak wrogo, nie przebierająca w środkach walki. Otwarcie czynnik rozkładowy wewnątrz kraju i otwarcie łącząca się z każdym zewnętrznym naszym wrogiem.

Z ośrodowiska tego, typem „działacza“ był n. p. taki Mojżesz false Zygmunt Rosner, w przedwojennych czasach sekretarz Związku turystycznego, uchodzący wówczas za Polaka mojżeszowego wyznania i jako taki obracający się swobodnie w najszerszych kołach naszego społeczeństwa.

Nastały czasy wojenne. Rosner jako mąż zaufania władz wojskowych austryackich, dzięki swej czarno-żółtej lojalności doszedł do takiego w mieście znaczenia, że poprostu jak szara gęś rządził się w komendzie twierdzy, załatwiając tam w ciągu niespełna tygodnia takie sprawy, na które zwykli śmiertelnicy czekali napróżno całymi miesiącami.

Austryaccy opiekunowie odpłacili się przecież brzydko swemu pupilowi, gdy wnet im było go już za dużo. Tekę redakcyjną zmienić musiał na strój aresztancki, ale nie na długo. Za tyle zasług, jakie położył dla c. k. ojczyzny nastąpiła niebawem rehabilitacya.

Rosner powrócił do Krakowa i z zaciekłego Austryaka stał się znów Polakiem — opowiadano sobie nawet, że dla sprawy narodowej pracuje we Wiedniu... Jak zaś musiała wyglądać ta praca, pojmie każdy, gdy się dowie, że w niedługi czas potem wypłynął Rosner na widownię, jako konfident... Ukraińców w Galicyi wschodniej.

I odtąd cicho znów o nim, pozostały jeno listy gończe, rozesłane za tym „działaczem“ przez polskie dowództwo. Gdzie i kiedy znów na wierzch wypłynie tego nikt powiedzieć nie może.

Faktem jest przecież, że po powrocie z więzienia najspokojniej kręcił się po mieście nie narażany bynajmniej na żadne nieprzyjemności za swą uprzednią austro-filską działalność na szkodę polskiego ogółu.

O brak tolerancyi chyba nas więc posądzać nie można. A takich, jak Rosner, było i jest więcej, ale nie wszyscy mają tyle czelności, by się z tem otwarcie manifestować. — A taki sprytny wróg, jest stokroć niebezpieczniejszy. Czasopismo „Nowa Era“ obrało sobie za swój cel piętnowanie tych wszystkich zakusów, skierowanych na naszą zgubę i szkodę i otwieranie oczu społeczeństwa na niebezpieczeństwo, grożące mu z tej strony. Nie kieruje nami jakaś zawiść wyimaginowana, chcemy tylko stać na straży swych najżywotniejszych interesów.

I w tym kierunku powinniśmy zyskać i uznanie i czynne poparcie całego naszego społeczeństwa — nie kieruje nami bowiem jakiś interes osobisty, jeno wyłącznie d o b r o o g ó ł u.

Wróg wypowiedział nam walkę na śmierć i życie i nie przebiera w środkach, musimy się więc bronić i iść śmiało naprzód, lecz nie drobnemi grupkami, ale ramię przy ramieniu, zwartym szykiem całe polskie społeczeństwo.

Bo tylko jednością silni możemy się oprzeć zdradzieckiemu wrogowi!...

Głos ze stolicy państwa.

Warszawa.

W sprawie zaprowadzenia jak najrychlej porządku w państwie — odezwała się redakcya „Gazety Warsz.“ w sposób treściwy a nadzwyczaj przekonywający.

Wyliczywszy zasady na jakich każde praworządne państwo oprzeć się musi, a które są obowiązujące i powszechnie znane, redakcya zwraca w dalszym ciągu uwagę na nasze obecne niedomagania i tak mówi:

„Ze wszelkich związków zawodowych, związków pracowników państwowych, miejskich i gminnych — musi być usunięta polityka. Takie skandale, jak paradowanie z czerwonemi sztandarami straży ogniowych, tramwajarzy, robotników elektrowni lub gazowni miejskich — nie może być tolerowane. Związki zawodowe muszą zaprzestać walki z rządem i ministeryami.

Ludzie, którzy przyjdą i naprawdę zaczną budować Polskę, postawią za warunek zmniejszenie ilości ministeryów, ilości urzędników, odnowę dygnitarzy, dygnitarstwa, ukrócą biurokratyczną pisaninę, będącą dziś plagą urzędów; określą jasno kompetencye organów podwładnych, i nauczą załatwiać trzy czwarte spraw w drodze krótkiej.

Wezmą się też oni bezlitośnie do oczyszczenia stajni Augjasza, pousuwają nieudolnych kuzynków; nieuczciwych zaś urzędników oddadzą pod sąd, powieszą, rozstrzelają. Skasują całe zastępy robotników nic nie robiących, a kosztujących kraj setki milionów; zaprzestaną demoralizującego popierania bezrobotnych; walczyć będą z lichwą pracy, która dziś jest złem daleko większem, niż lichwa handlujących; zakażą bezmyślnych strajków, — a przeciwnie powołają cały naród do pracy, jak najbardziej wytężonej. Bo roboty nad odbudową kraju jest tak wiele, że rąk zabraknie, jeśli naprawdę zechcemy przystąpić do tego wielkiego dzieła, a zaprzestaniemy myśleć o ciągłem skubaniu skarbu, o wyszantażowywaniu bez końca coraz to większych zarobków.

Dlaczego nie powołujemy do życia komitetów obywatelskich, które tak wielkie oddały krajowi usługi podczas wojny? Dlaczego kontrola państwowa ma tak wąski zakres działalności, że nie może być na pulsie nadużyć, wykrywać je, przerywać, skierowywać do prokuratora?

Oto dlatego samego, dlaczego mamy okna wystawowe zapełnione przedmiotami zbytku. Mówi się, że ich sprowadzać nie wolno, że rząd będzie z tem walczył, — a rozrzutność i zbytek toleruje się na każdym kroku.

Dopóki tym przyszłym, oczekiwanym ludziom nie będzie zagwarantowane, że słowo ma się stawać c i a ł e m, że obiecywany rząd silnej ręki b ę d z i e n i m n a p r a w d ę, — nie wysuną się oni z cienia i nie staną do żadnego apelu, gdyż im nie chodzi o władzę, zaszczyty i dygnitarstwo, — lecz o prawdziwą możność wyprowadzenia państwa na drogę ł a d u, d o b r o b y t u i w i e l k o ś c i“.

„Wania jest?“

Z Mińska Lit. — donoszą:

W pewnym sklepiku żydowskim zwróciło uwagę przypadkowo tam obecnego żołnierza polskiego, że wchodzący młodzi żydkowie zadają stojącemu za kontuarem jedno, najwidoczniej umówione pytanie: **Wania jest?** poczem wpuszczają ich do dalszych ubikacyi poza sklepem. Żołnierz dał znać żandarmeryi, której udało się tegoż jeszcze wieczora „nakryć“ całe konspiracyjne zgromadzenie bolszewickie.

Przy rewizyi u uczestników zebrania znaleziono pozaszywane w ubraniu dokumenty, które świadczyły, że ów tajemniczy sklepik odegrywał rolę stacyi pośredniczącej pomiędzy warszawskimi przywódcami lewicy P. P. S. a bolszewikami w Moskwie.

Znaleziono niezbite dowody zdrady głównej, jakiej dopuszczają się najwybitniejsi przywódcy P. P. S., komunikujące się z bolszewikami, pozostającymi w stanie wojny z Rzeczpospolitą Polską.

Dokumenty, dotyczące tej sprawy z niewiadomych powodów skierowane zostały nie do prokuratoryi, lecz do pewnej instancyi wojskowej.

Władze zachowują dotychczas w tej sprawie niepokojące milczenie.

Sądzimy, że prokuratorya zainteresuje się tą sprawą i nie pozwoli na to, by notoryczni zdrajcy wyszmuglowali się z pod klucza, lub odpowiadali za swe zbrodnicze zakusy na państwo z wolnej stopy.

Orgie mieszkaniowo-paskarskie i handel dusz...

(Zaraza żydowsko-geszefciarska. — Na pasek idą sumienia ludzkie. — Jednoizbowy lokator i jego zacny gospodarz. — Życzliwe sąsiedztwo. — Majsterek krawiecki podpłacił i rozbił w puch „zacność“ gospodarza i „życzliwość“ sąsiedztwa. — Paskarskie premie mieszkaniowe. — Skutek zbrodniczych ogłoszeń. — Apel do władz. — Kryminał. — Baczność!).

Do czego już dziś dochodzi na arenie r a b u n k u jednych przez drugich „zacnych współobywateli krakowskich“ — to poprostu hańba! Wierzyć się nie chce, iż w tutejszem społeczeństwie polskiem, mogło dojść do tego, z czem się spotykamy dziś na każdym kroku. Zapewne, zażydzeni jesteśmy fatalnie, ale iżby do tego stopnia ulegać tej zarazie żydowsko-geszefciarskiej — jak to się objawia w Krakowie, zwłaszcza u ludzi średnio zamożnych, a nawet bardzo zamożnych — to już zgrozą przejmuje każdego, nawet najbardziej na niedomagania charakterów ludzkich obojętnego...

Na pasek bowiem zaczynają już iść i s u m i e n i a ludzkie — i to gwałtownie...

— Ach, ubolewam nad dolą szanownego pana: u żony pańskiej lada chwila nastąpi rozwiązanie, a tu pan, pani, służąca, „madam“ i dziecko w tej jednej izdebce ciasnej — to rozpacz.

Tak ubolewał nad swym lokatorem właściciel kamienicy — i przyrzekł mu najsolenniej, gdy się tylko sąsiad z obok zajmowanych dwóch pokoi z kuchnią wyprowadzi — on mu to obszerniejsze mieszkanie zaraz wynajmie.

— Jak Boga kocham — żal mi państwa bardzo, ale może i dla was przyjdzie niebawem chwila wyzwolenia — kończył swe często powtarzane jeremiady zacny gospodarz-kamienicznik. A obok mieszkająca starsza paniusia z mężem — mawiała — robiąc słodko-troskliwą minę: „Módlcie się państwo, by nas jak najrychlej przeniesiono do Lwowa, to zajmiecie po nas mieszkanie i... odetchniecie“...

Jakoż i przyszła ta oczekiwana chwila... Rodzina urzędnicza, zajmująca owo obszerniejsze mieszkanie, właśnie przeniesioną została do Lwowa z końcem listopada — więc mieszkanie... będzie wolne!

Lecz o tem interesowany lokator izdebkowy nic nie wiedział i... w dalszym ciągu modlił się „o rychłe przeniesienie do Lwowa swojego sąsiedztwa“. Zauważyła tylko jego żoneczka, że sąsiadka ekspedyuje swoje kufry i toboły gdzieś poza obręb mieszkania, lecz na zapytanie: „czy państwo już wyjeżdżacie do Lwowa“? — sędziwa sąsiadka z zakłopotaną miną — odrzekła: „ach, tak — ale tylko... na jeden miesiąc do krewnych jedziemy“. Owej jednak izdebkowej parze małżeńskiej zdawało się to podejrzanem; więc udano się do gospodarza o wyjaśnienie, lecz ten upewnił zaniepokojoną parę, że „owi państwo rzeczywiście wyjeżdżają tylko na miesiąc“. Ba, ale w dni kilka później widzą, że po

meble do sąsiedniego mieszkania przybył żyd i meble wywiózł, a równocześnie zjawił się w tem mieszkaniu znajomy owej młodej pary małżeńskiej: majster krawiecki z murarzami i lakiernikami...

I cóż się pokazało? Młoda owa mężatka wygadała się pewnego razu przed tym znajomym majstrem krawieckim (nawiasem mówiąc: wielokrotnym milionerem) o swej trosce mieszkaniowej, i ów majster był też w podobnem położeniu, z tą różnicą, że mieszkał w swej willi pod Krakowem i miał tę tylko „niewygodę“, iż z braku w Krakowie mieszkania — fatygować się musiał codziennie do swego zakładu ekwipażem.

Tu historya — kończy się krótko: „kuku w ruku“ — jak mówi Rusin — uczynił majster. „Zarobiło“ sąsiedztwo grosik niełada, liznął gospodarz sporo koron — a skonsternowanej izdebkowej parze, na ich groźną interpelacyę — odpowiedział krótko: „Ja ta. nie przypominam sobie, bym państwu jakiego mieszkania przyobiecywał“!...

A sens z powyżej opisanej sprawy taki. iż skoro dziś w dziennikach czyta się: **„Dam 10 tysięcy koron, 50 funtów słoniny i 6 funtów czekolady za odnajęcie mi 1 pokoju z kuchnią, a połowę tej premii dam za pośrednictwo!“** — to dziwże się człowieku, że ślina leje się z pyska takiemu kamienicznikowi, co przedtem komuś mieszkanie przyrzekł, tak „z dobrego serca“ — a dziś (po przeczytaniu takiego anonsu) „mało go cholera nie ciśnie“, że się do tego stopnia mógł zapomnieć, iż kiedyś zamanifestował wobec lokatora, jako jest... „zacnym człowiekiem“.

A że — tacy „zacni sąsiedzi“, co Boga na świadka swych dobrych intencyj przywołują, czy się dziwić, iż w takich wypadkach o s k o m o w y c h — duszę dyabłu zaprzedają? i że tacy majstrowie milionerzy korzystają z ludzkiej naiwności, szczerości i łapczywości?!

Wszak temu — my się już nie dziwimy wcale... Ale dziwimy się wielce władzom naszym, że za taką jawną, czelną propagandę demoralizacyi, jak owe ogłaszane **paskarskie premie mieszkaniowe** i korzystanie z nich ze szkodą bliźnich, nie pakują winnych do kryminału!

Wszak takie sprawy są niczem innem, jak tylko kładzionym rzetelnie fundamentem pod **bolszewizm**. Więc: baczność wołamy, by nie było za późno.

R — x.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Skazani lichwiarze i paskarze.

Niektórzy ludzie nie zdają sobie właściwej sprawy z tego fatalnego objawu społecznego, jakim jest paskarstwo, sądząc, że każdy, czemkolwiek handlujący, a nawet każdy katolicki kupiec czy przemysłowiec, może być do szeregu paskarzy zaliczonym. Zapewne, że i w naszem polskiem środowisku znajdują się jednostki bez sumienia, żerujące wśród biedy ludzkiej i ciągnące z niej paskarskie swe zyski. Atoli, kto jasno patrzy na tę sprawę, ten sprawiedliwie ją oceniając, musi stwierdzić, iż wśród katolickich sfer handlujących, a już specyalnie wśród zawodowych, polskich kupców i przemysłowców naszych — paskarstwo, w ścisłem tego słowa znaczeniu, jest objawem, bardziej wyjątkowym, niż notorycznym, zaś z r e g u ł y uprawiającymi zbrodniczy handel paskarski w kraju naszym, są ż y d z i. Na stwierdzenie, że tak jest w rzeczywistości, mamy pod ręką statystyczne dane. Przyniosły nam je ostatnie wyroki sądowe, z których nabrać możemy właściwego przekonania o tem, komu g ł ó w n i e mamy do zawdzięczenia, iż jęczymy pod lichwiarskim batogiem, prażącym nas tak niemiłosiernie...

Oto imiona zasądzonych, ich winy i kary:

Za podbijanie cen, lub handel paskarski — skazani k a t o l i c y:

1. Aleksander Penot na 2 mies. aresztu i 24.000 kor. grzywny. — 2. Józef Bialik na 6 tygodni aresztu i 150.000 kor. grzywny. — 3. Stan. Meus na 6 tygod. i 6.000 kor. — 4. Stan. Żaba na 4 tygod. i 50.000 kor. — 5. Klem. Zagórski na 3 tygod. i 10.000 kor. — 6. Wiktorya Piechówna na 2 mies. i 5.000 kor. — 7. Longin Kaszyński na 6 tygod. i 10.000 kor. — 8. Michał Siemionow na 6 tygod. i 40.000 kor.

Za podbijanie cen, lub handel paskarski — skazani ż y d z i:

1. Jakób Löblowitz na 6 tygodni aresztu i 50.000 kor. grzywny. — 2. i 3. Zygm. i Regina Aleksandrowiczowie po 6 tygod. aresztu i 150.000 kor. — 4. Bernard Landau na 1 miesiąc i 13.000 kor. — 5. Izaak Frischer na 14 dni i 12.000 kor. — 6. Lejzor Roshaendler na 2 mies. i 6.000 kor. — 7. Salomon Lachs na 6 tygod. i 24.000 kor. — 8. Mojż. Grosfeld na 4 tygod. i 15.000 kor. — 9. Ozyasz Perlberg na 6 tygod. i 30.000 kor. — 10. Chaja Schulkind na 3 tygod. i 3.000 kor. — 11. Mordko Machtinger na 6 tygod. i 30.000 kor. — 12. Markus Butterteig na 3 mies. i 10.000 kor. — 13. Natan Zamczyk na 2 mies. i 60.000 kor. — 14. Teod. Zamczyk na 2 mies. i 20.000 kor. — 15. Izaak Grünwald na 6 tygod. i 20.000 kor. — 16. Dr. Maurycy Jakobsohn na 3 mies. i 20.000 kor. — 17. Noe Gutreich na 2 mies. i 10.000 kor. — 18. Bernard Ehrlich na 6 tygod. i 5.000 kor. — 19. Samuel Palenker na 6 tygod. i 10.000 kor. — 20. Maurycy Klein na 3 mies. i 70.000 kor. — 21. Anna Choczner na 4 tygod. i 6.000 kor. — 22. Roza Bidermann na 4 tygod. i 6.000 kor. — 23. Sala Klapholz na 6 tygod. i 50.000 koron.

Z jednego żniwa karno-sądowego, taka zbiórka! Ośmiu katolików i 23 ż y d ó w! Porównajmy to teraz z ilością katolików w kraju, a ilością żydów... Przerażający procent! Paskuje zatem trzy czwarte Izraela! Więc po czyjej stronie g ł ó w n a wina naszej ogólnej niedoli — chyba już dobitniej dowodzić nie potrzeba.

Dr. K — ski.

Roboty przy budowie gimnazyum w Podgórzu oddano żydom.

Pan inż. Czechowicz i jego pupile. — „Kawał“ na korzyść żydów.

Powiada stara maksyma, że gdzie żyd jawnie nie może podejść, tam posyła swego parobka goja. Przykładów na to znalazłoby się niezliczone mnóstwo, a każdy z nich odbijałby od drugiego rażącą bezmyślnością naszego społeczeństwa, biernie przypatrującego się tej operacyi. Wprawdzie bywa i to, że się uniesiemy, nie skąpiąc epitetów za krzywdy nam uczynione, ale to raczej należy zapisać na karb naszego, łatwo zapalnego i prędko stygnącego temperamentu. Dość, że nie wiemy na co zasłuży sobie poniżej podany fakt (bodaj to bezpardonowe przymiotniki), który z obowiązku kronikarskiego notujemy: Otóż w Podgórzu, należącem do t. zw. „Wielkiego Krakowa“, rozpoczęła się budowa polskiego rządowego gimnazyum. Budowę tego gmachu przyznały kompetentne czynniki p. inżynierowi Czechowiczowi. Wybór ten, jak się niebawem okaże, był więcej niż niefortunny, bo inż. Czechowicz oddał zaraz kierownictwo budowy w ręce budowniczego żyda Hermana G u t m a n a. Gutman, rozpisał wówczas konkurs na poszczególne dostawy i roboty, wiedząc z góry, że dostaną się one wyłącznie jego współwyznawcom. Chcąc jednak nadać temu ominięciu, w zarobku chrześcijan, jaknajniewinniejsze pozory, rozesłał swych przybocznych żydków do firm chrześcijańskich, zachęcając je do składania ofert. Chrześciańscy rzemieślnicy „szczerością“ propozycyi ujęci, dali

ST. PRZEPOLSKI.

CZARODZIEJSKI BIGOS.

(Rzecz dzieje się w stolicy kraju).

I. CZAROWNICA:

Już dwa razy zapiał kur!

II. CZAROWNICA:

Słyszę, puchacz ślepy wrzasł!

III. CZAROWNICA:

Wichry groźne idą z gór!...

I. CZAROWNICA:

Bliski nasz — sabatu czas.

WSZYSTKIE RAZEM:

Dalej, dalej, siostry wiedźmy,
W bezczynności dziś nie siedźmy;
Dla Polonii strawę smażmy,
Konstytucyą kraj obdarzmy,
W suwerenną kotła toń,
Co kto ma, niech wrzuca doń!

I. CZAROWNICA:

Rzucam w kotła żar bogaty:
Postępowość demokraty,
Szczyptę mózgu dam z konserwy,
Wezmę coś z ludowej werwy,
Dam kresową też pigułkę!
I żydowską dam jarmułkę!
Zmieszam, zrobię sześć obrotów —
Konstytucyi bigos gotów!

WSZYSTKIE RAZEM:

Dalej siostry, dalej w skok —
Porcyę wlał już chłopski blok...
(Tańczą w koło kotła).

II. CZAROWNICA:

Jeszcze wrzucę w kotła wrzątek:
Rekwizycyi myśli szczątek...
Pojeżony włos Witosa
I Grünbauma kawał nosa —
Kaduceus Daszyńskiego
I dżokiejkę dam Grabskiego —
By ozdobić zaś te larwy:
Fioletowej dodam barwy;
Gdy się wszystko to zgotuje,
Kraj bigosem poczęstuję!

WSZYSTKIE RAZEM:

Dalej siostry, dalej w skok!...
Wsypał swoje: antiblok!

III. CZAROWNICA:

Ja dam tysiąc paragrafów,
Tak dla chłopów, jak dla grafów —
Ukłon w stronę mieszczanina;
Tolerancyę żydowina,
Bolszewickich parę racyi;
A z tych wszystkich kombinacyi
Konstytucya wyjdzie lekka:
Jakiej kraj z tęsknotą czeka.

WSZYSTKIE RAZEM:

Dalej siostry mięszać żwawo,
Potem się częstujmy strawą...

I. CZAROWNICA:

Stójcie siostry! Wstrzymać żer!
Biegnie tu z rądelkiem Perl...

II. CZAROWNICA:

Lecą kruki z różnych stron;
A na przodzie leci — Thon...

III. CZAROWNICA:

Sypcie, która z was co może,
Niech w tym kotle wszystko gorze!

I. CZAROWNICA:

Siostry! czy czujecie swąd?
Teraz porcyę wsypał rząd!...

WSZYSTKIE RAZEM:

Dalej siostry, hejże — hej!
Każda porcyę swoją lej —
Niech kraj z tego ma bigosu,
Mało mięsa, — dużo sosu!!!

FRAGMENT.

Na Wielkopolski i Wilna granicy:
pruskie szakale, bolszewickie sępy,
ci, społecznego trupa przodownicy,
targają orle, krwawe ciała strzępy...
Lecz. nie nam synom orlim, bladolicy
strach się udzieli, herosów zastępy
wróg spotka zawsze na naszej ziemicy!
My tylko święcie bronimy swych gniazd
a m o c czerpiemy od słońca, od gwiazd.

Z wyżyn czerpiemy tę siłę przemożną,
bo co szlachetne, to się w górze mieści.
Przed sądem świata naszą twarz nietrwożną.
lecz dumną stawim; dłoń na rękojeści
oręża sparta, tylko prace zbożną
obrony własnej, nie mordu obwieści...
i krwawej rany pokażemy strzęp,
ten, co go dziobał zdradziecko brat-sęp!

się wziąć na „kawał“ i odstępując od poprzedniego zamiaru zbojkotowania przedsiębiorstwa budowy, wnieśli także swoje oferty. Naturalnie, naiwni rękodzielnicy nasi, pozostali przy niespełnionych nadziejach, oferty ich wszystkie odrzucono na korzyść żydowskich, i tak: roboty stolarskie dostał żyd: Steinberg z ulicy Starowiślnej — pokostnicze, żydzi: Silberling i Tanenbaum — szkalrskie, żyd: Ehrlich z Podgórza (ul. 3 Maja).

Niema to jak spryt... żydowski, jeno, że może on wydać takie — jak wyżej opisane wspaniałe rezultaty — tylko chyba u nas.

Wielka afera przemytnicza.

Grybów.

Od dawien dawna nie pamiętają Grybowianie takiej sensacyi, jak ta, która wydarzyła się u nas zeszłego tygodnia, rzucając jaskrawe światło na stosunki w naszem mieście Grybowie, szerząc ponadto paniczny popłoch pomiędzy halastrą żydowską. Otóż dzięki usilnym staraniom naszej żandarmeryi, posiadającej odnośne zlecenie okręgowego inspektoratu skarbowego w Nowym Sączu, zdołano po dłuższych usiłowaniach dotrzeć nareszcie do jaskini żydów przemytników-paskarzy, którzy zorganizowawszy szajkę, sprowadzali do Polski ze Słowaczyzny spirytus czysty, w olbrzymich ilościach, wyrządzając przez to państwu polskiemu nieobliczalne szkody. Szajka ta, posługiwała się włościanami, którzy eskortowani przez żydków, wieźli spirytus wozami z miejscowości Friczki na Słowaczyźnie przez leżącą po drodze wieś graniczną Izby do Grybowa, skąd już żydzi-paskarze transportowali towar dalej tj. do Tarnowa, Jasła, Krakowa i do innych miast, w których mieli „swoich zastępców“ i odbiorców. Długo też grasowała tak bezkarnie ta spółka żydów-spekulantów, aż wreszcie i nad nią zaciężyła ręka sprawiedliwości. Żandarmerya w końcu wpadła na trop „fachowej konspiracyi“ odkrywając w Grybowie olbrzymi magazyn wspomnianego spirytusu, jednocześnie aresztując herszta szajki, żyda Izaaka Herbacha i kilku jego wspólników, którzy nie zdołali wymknąć się czujnej władzy.

Śledztwo prowadzone energicznie, lecz w miarę jego postępowania, paskarze-spekulanci i wpływowi, bogaci żydzi z Grybowa i Nowego Sącza czynią wszelkie starania w celu zatuszowania całej afery. Nic jednak tu nie wskórają, bo sprawa stała się głośną i osobiście nią kieruje naczelnik okręgowej dyrekcyi skarbowej w Nowym Sączu. *

Poznańskie przeciw żydom.

Wielkopolska czujna, jak zawsze, na grożące nam niebezpieczeństwa, uderzyła obecnie na alarm z powodu masowego nawiedzenia tej dzielnicy przez „naszych najserdeczniejszych“, a nieproszonych tam „gości“. W porę zauważywszy uplanowany na siebie najazd hord żydowskich, świadoma swej siły, podejmuje ze spokojem wypowiedzianą walkę, zwracając się z takiem ostrzeżeniem pod adresem Poznańczyków:

„Jest to inwazya niebezpieczna, na którą zawczasu zwrócić trzeba uwagę społeczeństwa. Przed kilku tygodniami były to jeszcze jednostki, dziś są dziesiątki i setki, jutro będą tysiące. Zabierają miejsce w pociągach, pełno ich po hotelach, w restauracyach rozpierają się szeroko.

Środkami policyjnymi, zakazami i ograniczeniami plagi tej się nie zwalczy, wstępu do Księstwa zamknąć im niepodobna. Tu tylko opinia, zwartość i samopomoc społeczeństwa mogą poradzić. Hasło „swój do swego“ musi znowu odżyć i to nietylko w stosunku do Niemiec, ale i jako broń także przeciwko żydowskiej inwazyi z Królestwa. Zagrożone społeczeństwo w Galicyi i Królestwie, piętnuje już dzisiaj publicznie każdą sprzedaż domu, majątku w ręce żydowskie. My, którzy mamy wyrobienie w walce tej z Niemcami, nie opuszczajmy rąk. Bądźmy czujnymi i pokażmy nieproszonym gościom, że Wielkopolska w „pacht“ przez żydów wziąć się nie da“.

Co wart pieniądz nasz?

Czemu pieniądz polski ma tak nikłą wartość? Marka polska nie jest jeszcze prawdziwym pieniądzem polskim, nie ma właściwego kursu zagranicznego. Na zewnątrz miarodajny jest stosunek naszej marki do niemieckiej, ale kurs marki polskiej jest tylko objawem przejściowym, nie objawem braku zaufania. Siła nabywcza marki polskiej w Polsce jest większą niż marki niemieckiej w Niemczech. Zaufanie do Polski jest tak wielkie, że otrzymaliśmy w najpoważniejszej instytucyi amerykańskiej kredyt 250 milionów dolarów (ok. 8 miliardów mk.) na bardzo dogodnych warunkach, bez gwarancyi specyalnych, bez zastawu np. kolei, jak żądano od Czecho-Słowacyi.

Państwo polskie zasługuje także na zaufanie wewnątrz, co objawić się powinno przy przyszłej pożyczce wewnętrznej. Jest obowiązkiem obywatelskim nie realizować asygnat pierwszej pożyczki już obecnie, gdyż państwo stoi tem lepiej, im mniej posiada długów bezprocentowych (biletów bankowych).

Przerwanie położenia obecnego obiecuje nam jaknajlepsze perspektywy. Długi państwa polskiego są mniejsze, niż nawet niektórych państw zwycięskich. Z Niemcami wcale porównania niema. Będziemy później korzystali nawet z odszkodowań płaconych przez Niemcy. U nas niema powodów do wniosków pesymistycznych, jakie wysuwają żywioły nam wrogie szczególnie w terenach plebiscytowych.

Przemysłowcy i kupcy polscy — do szeregu!

Piętrzące się przed Ojczyzną naszą trudności zmuszają wszystkich obywateli-Polaków do coraz większych wysiłków, do coraz intensywniejszej pracy na posiadanych już warsztatach i do zabiegania o wytworzenie nowych. Przeżywamy wielkie chwile, wielkie więc są i obowiązki nasze. Od najazdu wrogów broni granic naszych bohaterska armia, broni nas ona od niewoli politycznej. Kto jednak nas obroni od niewoli ekonomicznej?

Miejscowe kapitały żydowskie, wzmocnione wyzyskiem ludu polskiego w czasie okupacyi niemieckiej i austryackiej, zasilone kapitałami żydowskiemi z Ameryki, Anglii, Francyi, Niemiec, Węgier, Austryi i Rosyi już się zmobilizowały, już na rynkach polskich sięgają po dyktaturę. — Za nimi na rynki nasze wdziera się kapitał grynderów międzynarodowych, którego celem jest spekulacya, a co zatem idzie złote żniwo dla spekulantów. Kapitały grynderów międzynarodowych łącznie z kapitałami żydowskiemi wkrótce stanowić będą jedną potęgę, która zmierzać będzie do ekonomicznego opanowania Polski.

Wieści napływające do nas z giełd amerykańskich, angielskich, czy francuskich stwierdzają, że tam już wygotowują się szczegółowe plany opanowania rynku w Polsce i że tam już obliczają zyski ze spekulacyi u nas na kilkaset procentów.

Ta nowa, zagrażająca Polsce niewola, ugodziłaby w każdą warstwę narodu, w każdy stan. Urzędnik i robotnik, rolnik na wielkim czy małym obszarze, rzemieślnik i przemysłowiec, kupiec i spożywca, uczony i prostaczek, mają się stać ofiarą ekonomicznego podboju Polski. — Kto jednak nas obroni od niewoli ekonomicznej?

Obronić nas może jedynie potężna armia ekonomiczna, karna i przedsiębiorcza, by mogła stawić czoło najeźdźcom ekonomicznym.

Patryotyzm ekonomiczny musi w Polsce wybuchnąć wielkim i jasnym płomieniem, patryotyzm, który na ołtarzu Ojczyzny położy wysiłki twardej, żmudnej, codziennej, niesłabnącej pracy.

Takąż miłością i czcią, jaką otaczamy bohaterskich żołnierzy, musimy otoczyć i bohaterów walki o wolność ekonomiczną Polski.

* * *

Powyższe gorące wezwanie do społeczeństwa polskiego — ogłosił Zarząd główny „Towarzystwa rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu“ (Tow. „Rozwój“) w Warszawie, który tą oznajmia, iż w sprawie organizowania nowych placówek polskich, rozwijania już istniejących, łączenia ich w związki, oraz umożliwiania zakupów surowców i wyrobów u źródła, udziela grupom i jednostkom wszelkich informacyi.

Polska organizacya współpracowników handlowych.

Potrzeba stworzenia silnego zespołu, obejmującego współpracowników handlowych Małopolski obojga płci, była już od dłuższego czasu największą bolączką tego stanu, a to ze względu na ratowanie interesów tak moralnych, jak i materyalnych handlowców, mając przy tem na uwadze, iżby nosiła na wskroś charakter zawodowy i narodowy.

Śladem Poznania, który pod tak wieloma względami wyprzedził inne dzielnice i tej akcyi dał początek, zorganizowano tam bowiem już w r. 1907 Tow. handlowców, które objęło całą Wielkopolskę.

W sprawie organizacyjnej handlowców odbyło się onegdaj w Krakowie w górnej sali „Sokoła“ **Walne zebranie pracowników handlowych**, mające na celu **stworzenie organizacyi zawodowej chrześcijań. pomocników i pomocnic handlowych.** Przybyli także delegaci z Poznania, Lwowa oraz z prowincyi.

Wygłoszono szereg rzeczowych referatów, między którymi referat del. z Poznania p. Zalewskiego „o potrzebie organizacyi“ wywołał na słuchaczach silne wrażenie.

W żywej dyskusyi zabierali głos: Dr. Nieć, ks. Kasprzyk i inni, poczem przyjęto szereg rezolucyi.

W końcu wybrano do wydziału lokalnego pp. W. Muszyńskiego, A. Augustynowicza, O. Kajmusównę, Gramatykę, Gadomskiego, M. Pustelnika, Ringową, Siekierskiego, Szczerbę, Szapera, Toczaka, Veitha, Wierzbowskiego i Zajączkowskiego.

A więc i Kraków się ruszył — jest to nadzwyczaj pocieszające.

Żydzi bronią nawet zbrodniarza, gdy jest żydem.

Tak jest! żydzi bronią z zaciekłością każdego swego współwyznawcy, a już najbardziej takiego, co popełni czyn groźny dla ładu społecznego. Oto przykład:

Wszyscy pamiętamy o tak niedawnej sprawie samobójstwa Icka Brzozy, który, uprawiając, jako żołnierz-student, agitacyę bolszewicką w wojsku, wpadł w ręce żandarmeryi i chcąc uniknąć zasłużonej, surowej kary, targnął się na własne życie. Prowadzony przez żandarmów, rzucił się pod tramwaj, a gdy to się nie udało, w lokalu wydziału żandarmeryjnego wyrwał bagnet jednemu z żołnierzy i zakłuł się nim na śmierć.

Żydzi z tego powodu urządzili całe piekło. Prasa żydowska nie szczędziła obelg i insynuacyi. Pogrzeb Icka Brzozy stał się wielką żydowską manifestacyą, pełną najbardziej wrogich uczuć ku Polakom i Polsce. Żydowskie pismaki zapisały na temat Icka Brzozy całe stosy bibuły i w kraju i za granicą, i nawet doszło do tego, iż na żądanie wścibskiego „lorda“ amerykańskiego Samuelsa, dokonano ekshumacyi zwłok samobójcy-bolszewika, by dowieść za jakąbądź cenę, iż wrogiego polskości żydziaka zamordowała nasza żandarmerya.

Zbyt uprzejme władze polskie zgodziły się na to, i ekshumacya zwłok została dokonana. Prócz tego, uwięziwszy Bogu ducha winnych żandarmów, rozpatrywano sprawę powtórnie, by przekonać się powtórnie, iż Icek Brzoza, obawiając się odpowiedzialności, sam zadał sobie śmierć bez jakiegokolwiek współudziału ze strony aresztujących go żołnierzy.

Cóż jednak raczy uczynić „lord“ Samuels i jakie środki przedsiębierze, by jego współwyznawcy nie strzelali do żołnierzy polskich i nie przelewali krwi żołnierskiej w stolicy naszej? Czy zechce zainteresować się tem nie mniej, niż Ickiem Brzozą? Powinien, boć przecież czas wielki skończyć z zapisywaniem najpoczytniejszych dzienników amerykańskich litanią nieskończonych morderstw i tortur, zadawanych żydom w Polsce w postaci rozciągania końmi, palenia na stosach, wbijania na pal, tracenia

całych tysięcy w przeciągu jednego dnia i t. d. Niechże więc „lord“ Samuels się dowie, niech posłucha, niech sprawdzi, gdzie należy i niech nie bierze „wody w usta“, jeżeli chce być jako tako poważnym czynnikiem w sprawach żydowskich.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż w związku z aresztowaniem Icka Brzozy, wytropiono całą zorganizowaną bandę komunistyczno-żydowską w wojsku i aresztowano wielu ich hersztów. Na czele tych zbrodniarzy stali żołnierze-studenci żydzi, którzy z żydowskim sprytem wykonywali w wojsku tę zbrodniczą na szkodę ludności i państwa robotę. Energiczne śledztwo w toku.

Problemat nielada!

(Do rozwiązania dla pp. kupców, przemysłowców i ekonomistów-matematyków).

Magistrat krak. podaje do wiadomości, że cena spirytusu denaturowanego wynosi: dla gospodarstw domowych 12 kor., zaś dla przemysłu 35 kor. — za 1. litr! I bądźże z tego człowieku mądrym — dlaczego tańszy jest spirytus dla konsumentów kategoryi pierwszej, a droższy dla kategoryi drugiej? I co obecnie według pojęć prawnych jest karygodne w takim wypadku: czy to jest „podbijanie cen“ za spirytus i karygodne, czy też to się nazywa w zakresie komercyalnym magistratu „legalną zwyżką“, a w zakresie przemysłu i handlu nazywałoby się „lichwą“? Czy skakanie z 2 koron na 35 koron zwyżki za spirytus denaturowany — jest zwykłą ekwilibrystyką w istocie swojej niewinną, czy skoki takie nazywają się obecnie naturalną progresywnością cen? — Trudno nam ten problemat rozwiązać, mimo, że do redakcyi naszej przyszło może z 50 luda z zapytaniem: co to jest?

Osobliwie przemysłowcy, którym grozi przymusowe odosobnienie w pawilonie św. Michała za ustdowaną choćby zwyżkę cen o 25% — prosili nas o rozwiązanie tego problematu spirytusowo-cennikowego magistrackiego: dlaczego spirytus den. podrożał o 1.500% i dlaczego dla nich jest trzy razy droższy, niż dla konsumentów nieprzemysłowych? Wreszcie zapytywano nas, jak wobec tego kalkulować ceny wyrobów, do których wytwórstwa jest den. spirytu magistracki potrzebny, ażeby nie dostać się do kryminału?

Na żadne z tych pytań — nie mogliśmy dać definitywnej odpowiedzi z prostego powodu, iż równie jak i pytający, uważaliśmy tę kwestyę jako węzeł gordyjski.

To tylko wydedukowaliśmy z tej niesłychanej podwyżki, że przemysłowcy będą zmuszeni drożyznę spirytusu tego wliczyć do ceny sprzedażnej odnośnych towarów — i że za te towary znowu wyższą cenę zapłacą nieszczęśliwi konsumenci, nawet ci z „domowego gospodarstwa“, co im to niby magistrat ulżył w cenie 12 koron za litr!

Czy nie jest to wszystko ciuciubabką?

W pięknych czasach żyjemy, ani słowa!...

* * *

A teraz — jako dostawka do powyższego obrazka naszej sielanki aprowizacyjnej — opowiemy następujący fakt:

P. majster stolarski Igliński z ul. Garbarskiej, jako ustanowiony rozdawca kontyngentowego spirytusu do palenia dla krak. przemysłowców — pobiera ni mniej, ni więcej tylko po 1 koronce od litra, za nalanie spirytusu odbiorcom do naczynia!

Można sobie wyobrazić, ile taki pan majsternalewca zarobić może dziennie na tym procederze!

Tylko zapytujemy, gdzie jest władza? Wszak takie chydne zdzierstwo powinno być natychmiast w drodze karnej uniemożliwione.

A może się ten pan powoła na zwyżkę cen magistrackiego spirytusu i rzeknie: biorę „ciężkie hopy“ (pieniądze) za nalewanie, bo mi się tak podoba!

Prawdziwa anarchia. **X.**

Nabywajcie polską pożyczkę

Senzacyjne wezwanie publiczne.

Na polu walk o wysadzenie kogoś z siodła, bywały w naszych stosunkach miejscowych rozmaite rezultaty powodzeń. Zależało od taktyki. — Kto szedł otwarcie, z odkrytą przyłbicą do ataku, mógł, jeśli nie być pewnym zwycięstwa, to przynajmniej pewnym honoru. Lecz kto stawał do walki zamaskowany, z bronią zatrutą jadem oszczerstwa, ten — właśnie u nas w Krakowie — nie zwyciężył prawie nigdy, lecz legł, zdeptany sromotnie.

Jak wyjdzie obecnie recenzent „Kurjerka Codziennego“ p. prof. M. Szyjkowski w walce z obecnym dyrektorem naszego teatru głównego p. Trzcińskim, któremu zarzuca aranżowanie i pokrywanie jakichś „nieczystych spraw“ — zobaczymy. — Tu tylko dla charakterystyki obecnych stosuków prasowo-teatralnych naszych, powtórzymy publiczne wezwanie p. Trzcińskiego, zamieszczone w dziennikach miejscowych, pod adresem p. Szyjkowskiego.

„Do tej pory cieszyłem się w społeczeństwie — pisze p. Trzciński — opinią, człowieka nieskazitelnego, docent dr. Szyjkowski usiłuje mi tę opinię podkopać. Brudy, które ja mam „znosić koło siebie“, a którymi dr Szyjkowski „nie chce sobie rąk powalać?“ — To ciężkie słowa! Możnaby nad niemi przejść do porządku dziennego, gdyby pochodziły od jednostki nieodpowiedzialnej — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, rzucając je w społeczeństwo, musi za nie ponosić konsekwencye i umieć je udowodnić! Tę sposobność p. Szyjkowskiemu daję. Wzywam go publicznie, ażeby natychmiast, jasno i konkretnie sformułował swoje zarzuty: co i kogo pokrywam moją osobą, co mają znaczyć: „uderzenia krytym sztychem w plecy, lub strzały z za płotu kancelaryi teatralnej“ — do kogo adresowane są słowa o „podłości insynuacyi, oszczerstwach, pogróżkach, szerzonych półgębkiem, anonimach, inspirowaniu ataków osobistych“ i jaka ma być moja rola w tych wszystkich nikczemnościach? Dosyć tajemniczości i niedomówień! Na światło — panie profesorze! Ściśle i rzeczowo: fakta, nazwiska, dowody! Czekam spokojnie, wstrzymując się na razie od innych kroków“.

Teofil Trzciński, dyrektor Teatru miej. im. J. Słowackiego.

(Do sprawy: Trzciński — Szyjkowski powrócimy w następnym nrze „Nowej Ery“. **Red.**).

Przyjęcie Górnoślązaków
i wiersz „Il. Kurjera Codziennego“.

Onegdaj wieczorem odbyło się staraniem Tow. Obrony kresów zachodnich przyjęcie wycieczki powstańców górnośląskich w refektarzu karmelitańskim. Na zebranie przybyli ks. archiprezbyter Wądolny, gen. Truszkowski, rektor Estreicher, posłowie: ks. Brandys i Tabaczyński, grono pań i szereg osób ze sfer duchownych, wojskowych i dziennikarskich. Nastrój był bardzo serdeczny, przemawiali: ks. Rzymełko, dyr. Gruszecki, pos. Tabaczyński, gen. Truszkowsk, red. Rymar, ks. pos. Brandys, rektor Estreicher, prof. Sobieski i dwaj przedstawiciele powstańców górnośląskich, poczem, przed wieczerzą, podczas której przygrywała muzyka 20 p. p. zaśpiewano „Rotę“ Konopnickiej i przyśpiewano dodatkowo do „Roty“ na jej nutę, następujący wiersz, p. Stanisława Tomaszewskiego, b. działacza kresowego, członka zarządu Tow. obrony kresów. — rozdany poprzednio na kartkach drukowanych, między zgromadzonych gości:

Nie damy Śląska! oto śpiew,
Co dziś przez Polskę leci,
Za Górny Śląsk przelejem krew,
My Polski wolne dzieci.
Z Górnego Śląska pójdzie wróg!
Tak nam dopomóż Bóg!

Niech żyje Śląsk, Orawa, Spisz,
Prastare gniazda lasze,
Ich broni cała Polska dziś,
One zostaną nasze!
Oddać je musi nieczny wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Wiersz powyższy powtórzyły dzienniki omawiające przyjęcie Górnoślązaków i podpisały go — jak było w drukowanym oryginale, inicyałami: St. T. Tylko „Il. Kuryer Codzienny“ podał go w rubryce „Co dzień niesie“ — jako swój!

Fe, to nie ładnie,
gdy się obcy utwór... eskamotuje.

Xy.

Wiadomości kronikarskie.

Arogancki żydek. Do charakterystyki stosunków krakowskich przybywa jeden jeszcze „kwiatek“. Roślinką wydającą tak pięknie pachnące wonie, jest naturalnie w jednej osobie żyd i handlarz Abram Lipschütz, mający sklep przy ul. Mikołajskiej. „Kupiec“ ten, arogancyą swoją doprasza się, aby mu przypomniano, że na razie jest w Polsce cierpianym gościem, który może być, jako niezamówiony przez nas towar, odesłany do miejsca swego pochodzenia. Wojowniczo usposobiony Lipschütz wywołał niedawno karczemną awanturę z p. Machnickim, Polakiem, właścicielem kamienicy, w której niestety gnieździ się źródło lipschützowskiej kalkulacyi. „Gewałt“ podniósł żyd o to, że p. Machnicki ośmielił się zwrócić mu uwagę, że zastawianie sieni kamienicy 30-tu skrzyniami nie może być pod żadnym pozorem cierpiane ze względu na bezpieczeństwo lokatorów na wypadek pożaru, jak niemniej na tamowanie przejścia. Kategoryczne domaganie się gospodarza domu, aby Lipschütz usunął paki, spotkało się ze stekiem przekleństw najordynarniejszych ze strony „neutralnego obiwatela“, jak również z zapewnieniem, że gospodarzowi „połamie kości“... Rozzuchwalony Lipschütz nie omieszkał też dorzucić na odchodnem jedno jeszcze wymowne zdanie, cechujące dobitnie rozkwit prądów bolszewickich w Krakowie: że p. M. jest „strożem tej kamienicy i ulicy i nie ma tu co do gadania“... P. Machnicki usłyszawszy takie dictum — splunął.

Co zrobić z takim żydem bolszewikiem — zapytujemy czytelników i ogłaszamy na ten temat konkurs, przeznaczając za najlepsze rozwiązanie pytania, doskonałego, szlachetnej rasy wyżła, mającego tę własność, że na ogromną odległość wyczuje żyda i chwyta go za łydkę.

Bejgielki żyda Beigla. Przyniesiono do redakcyi naszej bułkę nabytą w piekarni Beigla, w Podgórzu przy ul. Lwowskiej. Bułatko to, dwukoronowe, nie posiada określonej przez władze wagi 10 deka. Przy zważeniu jej okazało się, że 6 deka i 3 gramy to zreformowana waga beiglowskiego wyrobu, przeznaczonego na rozsprzedaż pomiędzy głodnych biedaków. Wobec tego polecamy Beigla troskliwej opiece Urzędu walki z lichwą. Omawiając powyższe „obliczenie“, przypomniał nam się fakt z niedalekiej przeszłości: Otóż właściciela jednego z krakowskich handelków śniadankowych skazano za to, że znaleziono u niego w bufecie bułkę nie mającą wymaganej wagi. Stanęło więc na tem, że pośrednik chrześcijanin pokutuje za cudze winy, a główni winowajcy twórcy coraz to „lżejszych“ pieczyw krążą jeszcze spokojnie po ulicach miasta.

Osiodłany... żydek. Ubiegłej środy wykryły i skonfiskowały władze przy ul. Basztowej nr. 15, skład wojskowych siodeł, uprzęży, torb i innych wyrobów skórzanych, potrzebnych do zaopatrzenia armii. Piękny ten zapasik, ukrywany i gromadzony skrzętnie, zawdzięczamy zapobiegliwości i wybitnym cechom... obywatelskim, jakiemi się przejął żyd-rymarz, Abraham Freindlich, mający w podanym powyżej domu, swoją złodziejską kryjówkę. Freindlich dowodzi, że posiadane przez niego materyały wojskowe, nabył jako rzeczy pochodzące z kradzieży w momencie rozpadającej się „mamy“ Austryi i że sprowadzone były aż... z Wiednia. Poszlaki mówią co innego, uprząż bowiem znaleziona u Freindlicha, imponuje solidnem wykonaniem i nowością materyału. Jak się dowiadujemy, Freindlich dotychczas jest na wolności, a szkoda, bo daje mu to możność usunięcia reszty dowodów jego przestępstwa. Pozornie następnego dnia po „siodlarnem odkryciu“ spakował 10 dużych koszów, które przy pomocy kupy żydów ulotniły się z przed oczu widzów, jak kamfora.

„Ilustr. Przegląd teatralny“. Pod tym tytułem, na krótko przed świętami, wyjdzie pierwszy numer nowego wydawnictwa, poświęconego ruchowi teatralnemu w Krakowie. Sprawozdania z premier w czterech teatrach, wiadomości o ruchu teatralnym w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie, przegląd repertuaru wszystkich scen polskich, kronika teatralna zagraniczna, recenzye i sylwetki ze świata aktorskiego — złożą się na bogatą i interesującą treść wspomnianego pisma.

Kierownictwo literackie tego pożytecznego wydawnictwa objął znany, wytrawny pisarz i recenzent teatralny p. Wł. Prokesch, wyborny znawca świata artystyczno-teatralnego. Nowemu, od dawna przez ogół pożądanemu pismu, życzymy powodzenia.

Kino żydowskie lekceważy władze. Przemyskie kino „Olimpia“, będące własnością żydowską, wystawiło w dniach od 28 listopada do 2 grudnia b. r. obraz filmowy „Bez winy — winni“. Obraz ten jest filmem agitacyjnym; twórcom jego (Niemcom) chodziło o wszczepienie w polski lud wywrotowych idei bolszewickich i rzeczywiście wystawienie jego wywołało awanturę w Będzinie. Wskutek tego naczelnik Wydziału prasowego M. S. W. — Mańkowski już w lipcu b. r. zarządził konfiskatę tego filmu, który „z powodu niewłaściwej i występnej reklamy stał się źródłem wzburzenia opinii, mogącego wywołać niepokój publiczny. Dalsze wyświetlanie tego obrazu uważane będzie za przekroczenie obowiązujących przepisów o widowiskach“.

Mimo tak wyraźnej konfiskaty, „Olimpia“ w Przemyślu odważyła się zignorować rozporządzenie ministeryalne i skonfiskowany obraz wystawiła.

Gdzie jesteśmy? — zapytujemy, bo jeżeli u siebie, na własnych śmieciach, w Polsce, to powinno się natychmiast zamknąć tę kinową budę, a żyda-bolszewika przykładnie ukarać.

Nasi neutralni Francuzi i Anglicy. Podajemy Sz. Czytelnikom ku ich rozweseleniu spis firm krakowskich, żydowskich, ale podszytych moderną sojuszniczo-zachodnią, bardzo „cybulizowaną“. Ul. Floryańska: Au Bonheur des Dames (Wolf Vogler) — Louvre (Moritz Taschner) — A la Ville de Paris (Salomon Horowitz) — Maison Bebe (Eliasz Heller) — The Gentleman (Pinkus Betruger) — Clothing Souse (Samuel Klein). Ul. Grodzka: Maison de Paris (Szmul Sprung — Grand Prix vixe (Mordke Pitzele) — Maison Imperial (Benjamin Wolf) — Maison de Tourries (Ozyasz Pineles). Ul. Sławkowska: Stella (Sało Sprung) i t. d. A owe żydowsko-polskie: „Zorze“ — „Wawele“ — „Tanie Bazary“ i t. d. — te już człowieka nie rozśmieszają, lecz poprostu irytują, bo to niby polskie, a jednak międzynarodowe „gur gemein“ neutralne.

Żydzi walczą... humorem“! A jakże; kto nie wierzy — tego przekonamy.

Oto, jakie „cymes“ kawałki „humorowe“ z lwowskiego „Szczutka“ przytacza krakowsko-żydowski „Nowy Dziennik“:

— A jednak mamy większość sejmową!

— ?

— Antysemicką.

OBOWIĄZKI OFICERSKIE.

Wiem, że lubisz rzeczy autentyczne, więc też posyłam ci kilka wyimków z XVII nr. „Placówki“, z pomieszczonego tam kodeksu „obowiązków oficerskich“. W ustępie X. „O zachowaniu w towarzystwie“ czytamy (m. i.):

3. Nigdy nie bywaj w sferach żydowskich — to ubliża twojej godności.

SZCZYT LEKKOMYŚLNOŚCI.

Budować na stałości przekonań Andrzeja Niemojowskiego.

Wobec takiego „dowcipu“ — kto ma gust, niech kupuje i czyta „Szczutka“. Ręczyć można, że gdy się naczyta, to się z pewnością stanie również „dowcipnym“.

Na fundusz prasowy „Nowej Ery“ złożył p. A. W. tytułem honorowego zadośćuczynienia, kwotę 300 koron, której odbiór niniejszem potwierdzamy.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. K—en w Krakowie.

Czyniąc zadość ciekawości pana, podajemy ów wierszyk dosłownie:

NOWY DZIENNIK.

Wśród zamętu i chaosu,
Czyżby mogło być inaczej?
Nowy dziennik się utworzył
Dla opryszków i buchaczy.

I naprożno klniesz epokę,
Rozprężenie praw obwiniasz:
W tym dzienniku szantażysta
Tryumfuje i doliniarz.

W Makbetowskim kotle krzywdy
Nowy dziennik pieczeń warzy
Dla przemysłu kawalerów*)
I dla bandy kubaniarzy.

Na pożywce krwi i potu,
Z łez i krzywd powinowactwa,
W tym dzienniku wykwitł bujnie
Kłamstw laseczník i łajdactwa.

Nowy dziennik, nowy dziennik!
Chociaż świat się z posad wali,
Ścierwem hańby się zażera
Banda hyjen i szakali...

*) Chevalier d' industrie...

P. dr. M. S. W tej kwestyi zwracamy uwagę pana na artykuł angiel. „Times“ z dnia 10 bm. Dziennik ten przytacza poważniejsze wynurzenia znanego rosyjskiego rewolucyonisty Burcewa, według którego on i jego przyjaciele, uważają bolszewików nie jako rywalów politycznych, lecz jako zdrajców i krwiożerczych zbrodniarzy.

Oświadczenie

i apel do wszystkich naszych Przyjaciół, Prenumeratorów i Czytelników!

Mając włożony na się obowiązek przez Spółkę wydawniczą „Hasło Polskie“, dbania o jak najintenzywniejszy rozwój pisma — postanowiłem przedewszystkiem zmienić skład redakcyi. Urzeczywistniając ten mój zamiar, usunąłem słabsze siły redakcyjne, a natomiast pozyskałem dla pisma współpracowników wytrawnych, fachowych. — Uczyniłem to w pierwszym rzędzie dlatego, by wzmocnić siłę intelektualną redakcyi w walce ideowej z żydostwem, by przeciwstawić większą siłę odporu najazdowi żydostwa na byt nasz polski, narodowy wogóle i na byt „Hasła Polskiego“, które obecnie nosi tytuł jeszcze bardziej zbliżony do naszej antysemickiej tendencyi, albowiem

„NOWA ERA“

jest właściwym wyrazem naszych zamierzeń i celów — jest faktycznie nową erą w rozwoju antysemityzmu w Polsce.

Sz. Czytelnicy przekonali się już z ostatnich, wyszłych pod wzmocnioną redakcyą numerów pisma naszego, iż barwność i rozmaitość treści wyróżnia pismo nasze korzystnie z pośród innych tego rodzaju wydawnictw w kraju. Liczne zaś gratulacye i zachęty, jakie ze strony naszych Czytelników w ostatnich dniach otrzymaliśmy, upewniają nas w przekonaniu, iż utrafiliśmy nie tylko w gust Czytelników, ale uczyniliśmy zadość ich słusznem wymaganiom: by pismo służące idei obrony przed żydostwem, nie było dyletanckiem, lecz silnem w słowie, a przekonywującym w argumentach.

Spełniwszy swój obowiązek co do reorganizacyi wewnętrznego składu redakcyi, dołożę obecnie wszelkich starań, by łamy pisma jeszcze bardziej rozszerzyć i w ten sposób zapewnić pismu trwałe bytowanie na pożytek szczeremu polskiemu Czytelnictwu, a na chwałę naszej idei!

Proszę też wszystkich Przyjaciół i Czytelników „Nowej Ery“ o dalszą pamięć i łaskawe jednanie nam prenumeratorów i czytelników w kołach swoich przyjaciół i znajomych.

Każdy nowy prenumerator otrzyma poprzednie numery „Nowej Ery“ bez osobnej dopłaty.

Grzegorz Rybicki,
redaktor odp. i wydawca.

Nakładem spółki wydawniczej „Hasło Polskie“. Redaktor odpowiedzialny i Wydawca: Grzegorz Rybicki. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Nr. 19. Kraków, Poniedziałek dnia 15 Grudnia 1919 r. Rok I.

Cena egzempl. 60 halerzy.

NOWA ERA

Cena egzempl. 60 halerzy.

(Przedtem „HASŁO POLSKIE“).

PISMO TYGODNIOWE, NIEZAWISŁE, POŚWIĘCONE NAJŻYWOTNIEJSZYM SPRAWOM NARODU POLSKIEGO.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:		Redaguje Komitet.	Cena ogłoszeń:	
Rocznie	K 28·—		zwyczajne za wiersz	K 1·—
Kwartalnie	„ 7·—		nadesłane „ „	„ 2.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2. Godziny redakcyjne od 11 do 1 południe.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy, orzekł na wniosek Prokuratoryi, po myśli § 493 p. k., że zamieszczony w Nr. 17 czaspopisma „Hasło Polskie“ z daty Kraków, dnia 1 grudnia 1919 ustęp artykułu pod tytułem: „Najazd czarnej mafii na kupiectwo krakowskie“ od słów „I gdyby nie było“ do słów „biją nam brawo“, zawiera w całej swej osnowie znamiona występku z § 302 k. k., zakazuje się rozszerzania tego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez Prokuraturę konfiskatę pomienionego numeru, a przytrzymane egzemplarze tego czasopisma mają być zniszczone, albowiem w ustępie tym autor usiłuje pobudzić społeczeństwo do nieprzyjaznych kroków przeciw żydom. Równocześnie poleca się Redakcyi czasopisma „Hasło Polskie“, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny Senat III.

Kraków, dnia 2 grudnia 1919.

Podpis nieczytelny.

Idą czasy...

Podczas ostatnich uroczystości poznańskich, gdy goszczono i podejmowano Naczelnika Państwa, z ust tegoż padły znamienne słowa, które nie powinne bez echa przebrzmieć w całym narodzie. Wskazują one nam, na jakiej drodze szukać mamy pomyślności, szczęścia i potęgi Ojczyzny*).

Ustęp ten w mowie Naczelnika Państwa brzmi: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy. Jak przedtym był wyścig żelaza, jak przedtym był wyścig krwi; kto w tym wyścigu więcej dowodów wytrzymałości złoży, ten w najbliższych czasach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać, co zyskał, albo odrobić to, co stracił“.

Ustęp ten musi znaleźć wdzięczny oddźwięk w sercach tych wszystkich, którzy szczerze Ojczyznę kochają, którzy troskliwem okiem patrzą w przyszłość.

Oto był wyścig żelaza, był wyścig krwi — nastąpić musi i nastąpi wyścig p r a c y.

Był przedtem wyścig żelaza i krwi. — Współzawodniczyły ze sobą narody i ubiegały się o to, kto z nich najwięcej broni wykuje, ubiegały się o to, kto z nich stanie się groźniejszym dla sąsiada, kto więcej trwogi i lęku wokół siebie szerzyć będzie.

I ten, kto więcej przelał krwi ludzkiej, ten większy podziw zyskiwał.

Bo siła starczyła za prawo, bo był to wyścig krwi.

I biegła tak ludzkość w tym wyścigu, nie zwracając na to uwagi, że depce się szczęście jednostek, społeczeństw, narodów.

Głucha była ludzkość na skargi pokrzywdzonych i na jęki cierpiących.

Aż wreszcie stoczyła się w morze krwi i ciężar żelaza do reszty ją wyczerpał, aż ten wyścig zawiódł ją pomiędzy gruzy i popieliska.

Ocknęły się więc narody ze strasznego szału, gdy ból straszny im przytomność wrócił — ustały w wyścigu krwi.

Cóż będzie dalej?

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy“ — powiedział Naczelnik Państwa.

Ubiegać się będzie ludzkość znów, do nowych wyścigów staną narody, lecz już nie krwią będą znaczyć swe ślady, już nie zgrzytem żelaza będą przeważać, a do współzawodnictwa na polu pracy stanie świat cały! Więc w pracy ubiegać się będą narody!

Przez te nowe wyścigi daleko hen pozostawić możemy niedolę i płacz przeszłości. Ubiegać się będą narody, kto z nich więcej dokona pracy. I im kto więcej wytworzyć zdoła, tem większy podziw zyska; im kto więcej będzie się mozolił, ten świetniejszą przyszłość zdobędzie.

Lenistwo, jak dawniej tchórzostwo, będzie piętnowane i pójdzie w pogardę.

Szlachetne współzawodnictwo!

Ono zdoła zatrzeć ślady wyścigów krwi i żelaza, ono ślady gruzów i zgliszcz usunie, przepędzi straszne widmo głodu i ziemi udręczonej, narody powiedzie do ładu, pomyślności i szczęścia.

Na rycerzy pracy nadchodzi czas; im to wawrzyn zwycięstwa przypadnie.

Wszystkie stany muszą dzisiaj stanąć do pracy, opartej na sprawiedliwości, nie na wyzyskiwaniu innych — na sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Gdy nie wydołamy z resztą państw Europy — biada nam!

Nie może być u nas miejsca dla gnuśnego robotnika, ani dla paniczów się bawiących.

Narodzie polski, musisz z w y c i ę ż y ć!

H. L.

*) Podajemy naszym Czytelnikom przepiękny ten artykuł, znaczenia ogólno-narodowego, według „Kuryera Płockiego“. *(Przyp. Red.)*.

Najazd żydów na Polskę.

Do Warszawy przybył Meier Freinleb, przedstawiciel komitetów opieki nad żydami na Litwie i Białorusi. — Zajmuje się on reewakuowaniem żydów do Polski, skąd zostali wydaleni w pierwszym roku wojny. Liczba tych żydów z Polski i Litwy wynosić ma przeszło 200.000, a przybywają oni głównie z Wielkorosyi. Delegat zwrócił się do a m e r y k a ń s k i e g o Komitetu żydowskiego w Warszawie o pomoc i wstawiennictwo u rządu w celu przysłania tych żydów z powrotem do Polski.

Nie wiemy, co uczyni w tym wypadku rząd, lecz sądzimy, że bezwarunkowo oprze się zakusom bolszewicko-żydowskim: przysłania nam 200.000 agitatorów Trockiego. Jeśli zresztą żydzi cierpią u nas taki niedostatek, odbiera im się handel i przemysł, nie pozwala się im pracować w niedziele, obraża się ich sumienie, organizuje „pogromy“, wyrzuca się ich ze szkół i wogóle wyrządza niezliczone krzywdy — to pocóż ma ta masa na te udręki tu przyjechać?

Czysty chyba interes nie pozwala na to! I rzeczywiście trudno uwierzyć i wytłumaczyć to dziwne zjawisko. Ale jest w tem niezbity dowód, że wszelkie brednie żydowskie o ucisku żydów w Polsce, protesty żydów zagranicznych, składki na ofiary „pogromów“ są tylko bezczelnymi denuncyacyami, celem oczernienia młodej republiki w oczach koalicyi.

Niechby na to zwrócił uwagę p. Samuels!!...

My, a żydzi.

(Wieśniak i wąż. — Państwo w państwie. — Mrzonka asymilacyjna. — Żądanie przywilejów. — Prasa na usługach żydów. — W Polsce żydom najlepiej. — Prototyp działacza żydowskiego. — Walka „Nowej Ery“ z żydostwem.)

W jednej z bajek, pomieszczonych nawet w „Wypisach polskich“ dla galicyjskich szkół średnich, czytamy, że wieśniak wybrał się do lasu zimową porą po gałęzie na opał. W drodze ujrzał węża, prawie już zmarzniętego i jak powiada poeta „ulitował się nad tą mizeryą gada“, zaniósł do izby, ułożył na przypiecku i póty nie spoczął, aż go przywrócił do życia. Ale niewdzięczne stworzenie, przyszedłszy do sił, zamiast być wdzięczne swemu zbawcy, wyprężyło się i chciało się na niego rzucić. To tak człeka rozgniewało, że „podążył do lasu“ i zgniótł niewdzięcznika.

Mimowoli przychodzi na myśl ta bajka, gdy się zastanowimy nad wzajemnym stosunkiem, jaki się z czasem wytworzył między nami, więc ludnością stale w kraju osiadłą, a napływowym żywiołem, jakim są żydzi, przyjęci między nas z litości, gdy gdzieindziej było im niewygodnie.

Od czasu Kazimierza Wielkiego, gdy bardzo prześladowani w innych krajach, osiedlili się masowo w Polsce, cieszą się u nas pełnią praw obywatelskich, wytworzyli nawet pewien rodzaj odrębnego państwa w państwie, dając tem do poznania, że nie czują się obywatelami tej ziemi, na której osiedli i gdzie im tak dobrze, że śmiało mogą ją uważać za „ziemię obiecaną“.

Żądają stale, aby respektowano ich prawa, ale nie poczuwają się bynajmniej do pełnienia obywatelskich obowiązków, znajdując stale jakiś wybieg na swe wytłumaczenie.

Takim konikiem, na którym obecnie jeżdżą chętnie, jest owa osławiona „neutralność“! Zamiast więc, aby ta przepaść, jaka istniała między nimi a nami z powodów rasowych i wyznaniowych, z czasem się wyrównała, dzięki ich zabiegom z dnia na dzień się pogłębia i